Rok III KATOWICE, PIĄTEK 22 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 353

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 6
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
CIESZYN
RYBNIK

Wyniki dochodzeń w sprawie katastrofy w Poznaniu

W celu zbadania przyczyn katastrofy, jaka miała miejsce w Poznaniu w dniu 16-tym b. m. przeprowadzone zostało dochodzenie komisji, złożonej z pp. wiceministra komunikacji inż. Piaseckiego, inspektora ministerjalnego inż. Ejsmonta, oraz nacz. inż. Tuza, która stwierdziła, że bezpośrednią przyczyną katastrofy było nie wadliwe działanie urządzeń bezpieczeństwa, lecz wina nastawniczego.

Wina nastawniczego polegała na tem że mimo to, iż pociąg, który znajdował się na szlaku pomiędzy posterunkiem tego zwrotniczego, a sygnałem wjazdowym przed stacją Poznań, był mechanicznie zabezpieczony przed możliwością najechania przez inny pociąg, to jednak nastawniczy drogą niedozwolonych manipulacyj w mechaniźmie blokowym zaplombowanym i zamkniętym na kłódki zwolnił siłą sygnał wjazdu dla drugiego pociągu na ten szlak, przez co nastąpiło najechanie jednego pociągu na drugi.

Rozmiary katastrofy zostały zwiększone okolicznością, że pociąg, który najechał był prowadzony przez maszynistę z niedozwoloną szybkością (około 60 klm. na godzinę) nie bacząc na stałe ostrzeżenie o zmniejszeniu do 45 klm. na godzinę szybkości na łuku, na którym nastąpiło zderzenie.

Wynika z tego, że w danym wypadku nastąpiło przewinienie zwrotniczego na nastawni Jerzyce, oraz maszynisty pociągu który nie zastosował się do istniejących przepisów, zabezpieczających ruch pociągów. Pozatem komisja stwierdziła, że urządzenia sygnałowe i zabezpieczające ruch na stacji Poznań działają normalnie.

Listy gończe za adwokatem obrońcą uniewinnionych polityków

BERLIN, 21.12. W sensacyjnym procesie politycznym przeciwko katolickiemu Volksvereinowi, toczącym się przed sądem w Monachjum Gladbach, ogłoszono w środę wieczorem wyrok, uwalniający od winy i kary głównych oskarżonych prof. Dessauera i Knechta.

Koszty procesu pokrywa skarb

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku prezydent policji monachijskiej złożył na konferencji prasowej sensacyjne oświadczenie, że za obrońcą oskarżonych dr. Thormanem, który na wyznaczoną rozprawę nie przybył rzekomo z powodu niedyspozycji, władze prokuratorskie rozesłały listy gończe, nakazując jego aresztowanie.

Dr. Thorman podejrzany jest o zdradę stanu, ponieważ, jak wykazały dochodzenia, do ostatnich dni pozostawał w kontakcie z przebywającym od lat zagranicą znanym profesorem Fryderykiem Wilhelmem Foersterem.

Prezydent policji zapowiedział również aresztowanie szeregu wybitnych osobistości z kół inteligencji niemieckiej, nie wymieniając zresztą ich nazwisk.

245 komunistów skazanych za zaburzenia na Korei

LONDYN, 21.12. — Z Seulu na Korei donoszą o zakończeniu procesu przeciwko 245 komunistom koreańskim, oskarżonym o wywołanie zaburzeń w maju 1930 roku.

22-ch oskarżonych skazano na karę śmierci, 20 na dożywotnie więzienie, pozostałych zaś na kary więzienia od 1 roku do lat 15-u.

Lał się szampan strumieniem a teraz licytują setki hektarów ziemi

Swego czasu pisaliśmy o olbrzymich majątkach hr. Jarosława Potockiego na Polesiu, w których obok ubogich i małorolnych włościan żyją setki nieopłacanej od kilku lat służby.

W tym samym czasie gdy kasy magnackich dóbr nie miały ani grosza dla

przymierających z głodu oficjalistów i fornali,

właściciel i dziedzic, p. hrabia Potocki hulał w warszawskich dancingach. Wszyscy dyrektorzy i kelnerzy najdroższych lokali znali dobrze wielkopański gest hrabicza, który cyframi płaconych rachunków zakasował wszystkich dotychczas znanych na warszawskim bruku przedstawicieli „złotej młodzieży".

Szampan dla wszystkich gości, znajdujących się na dancingu, szampan dla służby i orkiestry, —

to jedna z drobnych „rozrywek" młodego magnata.

Przerażona rozrzutnością hrabiego rodzina postarała się na podstawie art. 497 kodeksu cywilnego, obowiązującego w b. Kongresówce, ograniczyć prawa hrabicza, przydając mu kuratora, którym początkowo został b. szef korpusu sądowego, obecnie adwokat dr. Daniec.

Przed kilku laty młody hrabia ożenił się z urodziwą tancerką.

Łudzono się, że małżeństwo ustatkuje hrabiego. Niestety. Wystawne uczty,

najdroższy w Warszawie samochód, tualety pani hrabiny,

wszystko to pochłaniało bajońskie sumy, o które było coraz trudniej, bowiem majątek, źle gospodarowany, dochodów nie dawał, natomiast błyskawicznie wzrastało zadłużenie, zwłaszcza za podatki i wszelkie świadczenia.

Miejsce opróżnione przez gen. Danca, który nie mógł w żaden sposób dojść do ładu z niesfornym pupilem, zajął mec. Szyszkowski. Ale i temu nie udało się powstrzymać magnata. Trzecim skolei kuratorem został p. Jaxa-Chamiec.

Tymczasem zadłużenie majątku wzrosło do granic zgoła fantastycznych.

Hrabia i jego małżonka przestali otrzymywać pieniądze.

Wyjechali wówczas do pałacu w dalekim, olbrzymim majątku rozciągającym się na polsko-sowieckiej granicy.

Pałac hrabiego Jarosława Potockiego jest prawdziwem muzeum. Obrazy, porcelana, meble... Cóż, kiedy nic nie można sprzedać, bowiem wszystko jest zajęte przez komornika.

Komornik zajął za długi i podatki lasy i łąki, zabudowania i inwentarz. Suma wierzytelności wynosi dzisiaj około 9 miljonów złotych. Po nowym roku majątek ma być wystawiony na licytację. Taksatorzy ocenili go na 4 miljony złotych,

a zatem pozostałoby około 5 miljonów deficytu...

Ostatnio hrabią Jarosław nadesłał do Warszawy kilka listów, błagając dawnych przyjaciół i znajomych o — przysłanie 50 zł. na bilety kolejowe, spodziewając się bowiem bliskiej licytacji, pragnąłby w Warszawie osobiście wszcząć starania o odsunięcie tego ostatniego ciosu, który może zeń zrobić nędzarza...

W listach tych Jarosław Potocki pisze, że mieszka z małżonką w opustoszałym pałacu. Nikt im nie usługuje, bo służba od 2 lat nie otrzymywała należnych pensyj. Małżonkowie żywią się mlekiem, chlebem razowym i tem ptactwem, które hrabia Jarosław schwyta w sieci.

* * *

Taki jest epilog historji, która pozwoliła jednemu człowiekowi szaleć i trwonić pieniądze przez długie lata a tysiącom ludzi ciężko i krwawo pracować z nadzieją, że może... kiedyś... grosze dla podtrzymania nędznego życia otrzymają...

Przemówienie Papieża

W sobotę w południe kardynałowie zwyczajem dorocznym złożą życzenia świąteczne Ojcu Świętemu.

Przy tej sposobności Papież wygłosi przemówienie, w którem — jak się spodziewają — poruszy wielkie zagadnienia doby obecnej.

:::O:::

Protest 15.000 w paryskim Luna Parku

PARYŻ, 21.12. — W obecności 15.000 osób odbył się w Luna Parku wiec protestacyjny, na którym szereg mówców domagało się uwolnienia w procesie lipskim Torglera i Bułgarów.

:::O:::

Obywatelstwo honorowe dla prezesa Sławka

SIERADZ, 21. 12. — Tel. wł. — Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe prezesowi klubu Bloku Bezpartyjnego Waleremu Sławkowi.

Przed 25 laty p. pułk. Sławek przebywał w więzieniu w Sieradzu osadzony tam przez władze rosyjskie, za działalność niepodległościową. Zdołał jednak zmylić czujność straży więziennej i uciekł.

W miejscu, w którem płk Sławek przesadził płot uciekając z więzienia, wystawiono tablicę pamiątkową.

Zaszczyty w Rosji dla Dymitrowa
Wyrok uwalniający--pewny

LONDYN, 21. 12. — Korespondent berliński „Daily Express", omawia sprawę dalszych losów trzech Bułgarów, obwinionych w procesie lipskim Dymitrowa, Popowa i Tanewa.

Ponieważ wydanie wyroku uwalniającego jest pewne, powstaje pytanie, co się stanie z Bułgarami, którzy nie będą mogli pozostać w Niemczech.

Dziennik wyraża przypuszczenie, iż Bułgarzy udadzą się do Rosji i że Dymitrow otrzyma katedrę na moskiewskim uniwersytecie rewolucyjnym.

Do Lipska wyjechał znany lekarz angielski dr. Sommerville Hastings oraz pewien adwokat, którzy mają towarzyszyć Dymitrowowi po opuszczeniu przez niego więzienia, aby zapobiec ewentualnym zamachom na jego życie.

Zastanówmy się trochę...

Pod urokiem dziewięciu pałek

Tytuły rodowe dawno już zostały zniesione. Zdawałoby się, że dziś pieczętowanie się hrabiowską dziwięciopałkową koroną czy książęca mitrą ma znaczenie tylko... salonowe...

A jednak nie brak wśród nas ludzi, którym te tytuły zdolne są jeszcze pomieszać klepki w zdrowej na pozór głowie.

Oto niezbite przykłady:

Gdy pismo nasze w dziale „poszukiwanie pracy" poleca pracodawcom zdolnych, młodych fachowo wyszkolonych ludzi, którzy poprostu rwą się do roboty, by nie być ciężarem dla społeczeństwa i jako tako wyżywić swe rodziny, na apel nasz odpowiadają jedynie nieliczne jednostki.

Ale gdy szuka zajęcia panienka, która nie umie nic, ale prócz potrzeby zarobienia paru złotych ma za sobą jeszcze tytuł hrabiowski, pracodawcy rzucają się hurmem.

Panienka otrzymuje dziesiątki ofert piśmiennych i telefonicznych.

I kiedy sama nie mogąc objąć jednocześnie kilkudziesięciu posad, wybiera sobie jedną, a resztę zostawia do naszej dyspozycji, przy polecaniu pracodawcom innych równie, a może i więcej potrzebujących pracy kandydatów słyszymy taką odpowiedź:

Właściwie chcieliśmy dać posadę tej hrabiance, ofert zwykłych mamy poddostatkiem".

Czem to tłumaczyć?

Zdarzają się wypadki jeszcze jaskrawsze.

Młody hrabia, hulaka i utracjusz puścił wielomilionowy majątek na dzikie, bezmyślne zlewanie szampanem dancingowych parkietów.

Dziś potrzebuje 50 złotych, aby przyjechać do Warszawy i starać się o odroczenie licytacji oraz nowe pożyczki...

Zaledwie wieść ta przedostała się do prasy, znajdują się hojni ofiarodawcy, gotowi w tej chwili nieznanemu hrabiczowi służyć bezzwrotną przysługą.

Dzwonią do redakcji, proszą o adres utytułowanego bubka, jak o łaskę.

Uważaliby się za niezmiernie zaszczyconych, gdyby hrabiątko raczyło przyjąć od nich te pieniądze.

A wezwania komitetów zbierających skromne datki na gwiazdkę dla dzieci nędzy pozostają bez echa.

Czem to tłumaczyć, czy przypadkiem nie snobizmem, graniczącym w tym wypadku, chyba z głupotą.

Hojni ofiarodawcy wrażliwi na niedolę arystokratycznego utracjusza, a przechodzący obojętnie obok prawdziwej, niezawinionej nędzy, zastanówcie się trochę!

:::O:::

Nastroje przedwyborcze w Łodzi

Ch. Dem. za współpracą z rządem

ŁÓDŹ, 21.12. — Tel. wł. — W związku ze zbliżającym się terminem wyborów samorządowych w Łodzi, poszczególne grupy i stronnictwa rozpoczęły energiczne przygotowania.

W łonie niektórych stronnictw opozycyjnych, jak się okazuje, biora górę czynniki, zdążające do porozumienia z obozem prorządowym.

Terenem takich przeobrażeń jest w pierwszym rzędzie Ch. D., która jak już donosił Kurjer Czerwony, zerwała z Korfantym, odmawiając podporządkowania się jego dyrektywom.

W tych warunkach liczyć się należy z tem, że Ch. D. pójdzie do wyborów samorządowych pod hasłem współpracy z rządem.

W dniu 8 stycznia

proklamacja cesarstwa mandżurskiego

LONDYN, 21. 12. — Z Charbina donoszą, że proklamowanie cesarstwa mandżurskiego ma nastąpić w dn u 8 stycznia.

Nowy rząd cesarski ogłosi dekret mocą którego kolej wschodnio - chińska przejdzie na własność państwa mandżurskiego.

Przyszły cesarz Mandżurji Pu-Yi wyraził już zgodę na wydanie podobnego dekretu.

Dziwaczny gospodarz

Bohater procesu paryskiego

Właśnie w Paryżu zakończył się proces, który rodzina pewnego zmarłego pułkownika amerykańskiego, Shlatera wytoczyła młodej Francuzce m-lle Ludwice Durant.

Pułkownik Shlater, umierając, za pisał cały swój majątek wynoszący 17 miljonów franków, właśnie tej Francuzeczce, z pominięciem własnej rodziny.

Sąd w Paryżu przyznał rację Francuzce. Testament okazał się ważny.

Na tym procesie wyszły zresztą najaw niesłychane osobliwości charakteru Shlatera.

Przybył on przed kilkunastu laty z Ameryki do Francji i zamieszkał wraz z ową Ludwiką Durant w willi pod Vichy. W willi tej przyjmował mnóstwo gości, a czynił to w sposób więcej, niż oryginalny.

Każdy zaproszony gość musiał się udawać do gabinetu pana domu. Tu dostawał ćwiartkę papieru i pióro, umoczone w atramencie.

— Proszę strząsnąć atrament na papier — polecał gospodarz.

Gdy zdziwiony gość był posłuszny, Shlater wyjmował mu kartkę z rąk, składał ją i potem uważnie badał kształt powstałego kleksa atramentowego.

Z owej plamy sądził, jaki charakter ma gość i zależnie od tego go przyjmował.

Na ścianie jadalni widniało hasło, którego litery składały się z korków od szampana. Hasło to brzmiało:

„Jedzcie powoli, ale pijcie szybko!"

Sam gospodarz pił, jak smok. Zamawiał u kupców po 5 tysięcy butelek najwyszukańszych win naraz. Nie wypuszczał ze swego domu nikogo na trzeźwo. Rozpił niesłychaną ilość ludzi.

Miał przytem jedną zasadę. Pił dwa miesiące, a potem miał jeden miesiąc „suchy", kiedy nie brał alkoholu w usta.

W ciągu tego miesiąca zajmował się swą ulubioną pracą: robił odkrycia w dziedzinie elektrotechniki. W jadalni płonął kandelabr o kilkuset lampach roboty samego gospodarza.

Proces o testament Shlatera, którego rodzina oskarżała o nienormalność umysłową, obfitował w szereg dziwacznych opowiadań świadków.

Niezwykłe manewry

samolotów angielskich

Na morzu Północnem odbywają się obecnie ciekawe manewry samolotów angielskich, szkolących się specjalnie w rzucaniu bomb.

W tym celu wypuszczono na morze szereg nietonących łodzi wyścigowych, jako punkty celne, chronionych specjalnemi płytami pancernemi przez przebiciem ich bombami. Używane bomby należą do zwyczajnych bomb ćwiczebnych wagi 8 do 11 funtów, z żelaza lanego, wypełnionego mieszanką tworzącą dym.

Samoloty krążące na wysokości 330 do 5000 metrów starają się w locie pikującym zrzucić bombę na łódź pędzącą po morzu z dużą szybkością, której załoga zaopatrzona w specjalne hełmy stalowe, ochraniające oczy oraz maski gazowe skryta jest pod opancerzeniem łodzi.

Używanie takich małych, szybkich łodzi jako punkt celny ma cenne znaczenie dla wyrobienia precyzji w rzucaniu bomb na okręty.

W zastosowaniu i próbach wyżej wymienionych łodzi bierze czynny udział pułkownik Lawrence, sławny z swych wyczynów z czasów wojny światowej kiedy to był wodzem Arabów przeciw Turkom, a który od roku 1921 służy w lotnictwie angielskiem.

Broszury o Pomorzu w języku angielskim

Nakładem Polskiego Instytutu Współpracy z zagranicą ukazały się dwie broszury w języku angielskim „The Truth about Pomorze" (Prawda o Pomorzu) i „The Case of Pomorze" (Sprawa Pomorza), zawierające głosy angielskich publicystów, wypowiedziane ostatniemi czasy o Pomorzu.

:::O:::

Łyżwiarze sowieccy

przybędą do Zakopanego

ZAKOPANE, 21.12. — Z początkiem stycznia przybywa do Zakopanego na zawody łyżwiarskie sowiecka drużyna łyżwiarska.

Będzie to pierwszy występ sportowy Rosji sowieckiej na terenie zagranicznym.

:::O:::

POGODA

Śląsk, Podhale, Tatry, wyżyna Małopolska, Małopolska wschodnia i Pokucie: Zachmurzenie zmienne z przelotemi opadami. Lekki mróz, nocą miejscami umiarkowany. Umiarkowane wiatry północne i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: Nocą umiarkowany mróz — dniem lekki. Po chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia rozpogodzenia. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

:::O:::

Jeszcze jedna

afera solna

Po zakończeniu dochodzeń prowadzonych przez Brygadę lotną kontroli skarbowej we Lwowie aresztowano właściciela wolnego składu soli w Gródku Jag. Józefa Klegera, dwóch braci Marbachów z Gródka i Borucha Marbacha ze Lwowa pod zarzutem nadużyć dokonywanych przy handlu solą.

Wszyscy ci kupcy sprzedawali sól, przeznaczoną do celów przemysłowych jako sól jadalna, narażając Skarb Państwa na straty w wysokości 40 tysięcy złotych.

:::*:::

Kłopoty z wygraną

powodem najścia na redakcję

Wczoraj w sądzie grodzkim w Warszawie rozpatrywana była sprawa braci Panusów, oskarżonych o usiłowanie wymuszenia drogą teroru na redaktorze naczelnym gazety żargonowej „Moment" Grasmanie zamieszczenia w gazecie sprostowania.

Tło zajścia miało swą długą historję i dotyczyło sporu o wygraną 300.000 zł. przez gospodarza domu w którym Joel Panus był administratorem i rościł sobie pretensje do części tej sumy, twierdząc, że dał gospodarzowi na los ten 50 złotych.

Sprawa oparła się o sąd, została jednak przez prokuratora umorzona.

Panus jednak niezadowolony ze wzmianki, jaka ukazała się w „Momencie", przyszedł do redakcji wraz z bratem i czynnie zaatakował red. Grasmana przykładając mu rewolwer, na szczęście nie nabity, do skroni.

Epilog zajścia tego rozegrał się w sądzie.

Niemcy żądają 300-tysiącznej armji

Wzamian ofiarowują 10-letni pakt o nieagresji

PARYŻ, 21.12. Radca ambasady francuskiej w Berlinie, Arnal, przywiózł do Paryża nie notę rządu niemieckiego, lecz pismo ambasadora francuskiego Ponceta, w którem wymienione są roszczenia Niemiec, wyrażone przez kanclerza Hitlera podczas jego rozmowy z ambasadorem francuskim. Dokument ten jest szczególnie ważny ze względu na to, że zredagowany został w porozumieniu z rządem niemieckim.

Zdaniem pism, propozycje niemieckie przedstawiają się jak następuje:

1) Niemcy żądają 300-tysięcznej armji, rekrutowanej z poboru na przeciąg jednego roku i zaopatrzonej w dostateczną ilość broni defensywnej.

2) Niemcy zgadzają się na zasadę międzynarodowej kontroli w stosunku do swych sekcyj szturmowych, pod warunkiem jednak, że kontrola ta będzie stosowana również do tego rodzaju organizacyj innych krajów.

3) Rząd niemiecki zaznacza, że propozycje zaniechania plebiscytu w zagłębiu Saary nie zmierzają bynajmniej do zmodyfikowania statutu terytorjalnego Saary przed upływem terminu, oznaczonego przez traktat Wersalski.

4) Niemcy zaproponują pakt o nieagresji na lat 10 Francji i innym swoim sąsiadom.

Prasa podkreśla, że przywieziony przez radcę Arnala tekst należy uważać za autentyczny. Nie jest on jednak notą dyplomatyczną.

Zamach szturmowca na b. kanclerza Brüninga

PRAGA, 21.12. Dzienniki donoszą z Berlina o zamachu na b. kanclerza Niemiec, dr. Brüninga.

Samochód, kierowany przez osobnika w mundurze, członka oddziału szturmowego, wpadł na samochód, którym jechał dr. Brüning. Wskutek zderzenia, dr. Brüning odniósł poważne obrażenia, natomiast szturmowiec wyszedł cało.

Nie ulega wątpliwości, że wypadek ten spowodowany został umyślnie.

„Czystka" wśród dziennikarzy

Nowa ustawa prasowa w Niemczech

BERLIN, 21.12. Wczoraj opublikowano rozporządzenie wykonawcze do nowej niemieckiej ustawy prasowej, która wejdzie w życie na Nowy Rok.

Bezwzględnie wyłączeni są z zawodu dziennikarskiego w Niemczech osoby, które były redaktorami w czasopismach marksistowskich do dnia 30 stycznia 1933 r. Z chwilą wejścia w życie ustawy, wygasa w Związku Prasy niemieckiej członkostwo tych wszystkich dziennikarzy, którzy nie zostali wciągnięci na listy zawodowe.

Nauczycielka porwana do lupanaru

Zbrodnia małomiasteczkowych apaszów

Zredukowana nauczycielka 22-letnia Irena S., w poszukiwaniu pracy przybyła przed kilku tygodniami do Rohatyna, miasta powiatowego w Małopolsce wschodniej. Zaraz na stacji kolejowej zagadnęła ją o cel przybycia jakaś jejmość, a usłyszawszy o niedoli młodej dziewczyny zaproponowała jej bezpłatny nocleg w swoim domu.

Nieznajoma „dobrodziejką" była — jak się okazało —

właścicielka tajnego lupanaru, Karolina Filipowicz.

Tej samej jeszcze nocy do pokoiku zajmowanego przez Irenę S. wtargnął jakiś mężczyzna i zniewolił ją, pomimo rozpaczliwej obrony dziewczyny

Nieszczęśliwa usiłowała zbiec z pod „gościnnego" dachu przygodnej opiekunki, lecz wówczas jeden z przyjaciół Filipowiczowej pobił ją tak okrutnie, że musiała 10 dni przeleżeć w łóżku.

Wyzdrowiawszy postanowiła odejść, jednakże Filipowiczowa zażądała 80 zł. za mieszkanie i „opiekę", a ponieważ biedna dziewczyna pieniędzy nie posiadała,

musiała zgodzić się na „odpracowanie" tego długu.

Zaczęło się dla nieszczęśliwej Ireny nowe życie — sprzedajnej dziewczyny publicznej. Z niedoli swej wyspowiadała się razu pewnego przygodnemu przyjacielowi, którym okazał się egzekutor podatkowy, niejaki Niedziałek. Wzruszony losem Ireny,

postanowił on uwolnić Irenę z lupanaru.

W rozmowie z Filipowiczową zażądał on od hetery, aby niezwłocznie wypuściła dziewczynę, grożąc w przeciwnym razie doniesieniem do władz. Doszło do ostrej wymiany zdań, która zwabiła do pokoju jednego z przyjaciół Filipowiczowej. Apasz, widząc energiczną postawę egzekutora, dobył rewolweru i strzelił.

Kula ugodziła Niedziałka w brzuch,

raniąc go ciężko. Nieszczęśliwego musiano natychmiast przewieźć do szpitala w Stanisławowie i poddać operacji, mimo to stan rannego jest bardzo groźny.

Wypadek ten nie uratował nieszczęsnej nauczycielki. Zanim do lupanaru wtargnęła zaalarmowana strzałami policja apasze stojący na usługach Filipowiczowej

porwali Irenę i zniknęli wraz z nią.

Policja daremnie — jak dotąd — stara się wyśledzić dokąd ją uprowadzono.

Sterylizacja 400.000 osób dziedzicznie obciążonych

BERLIN, 21.12. W związku z wejściem w życie od Nowego Roku ustawy sterylizacyjnej w Niemczech, na terytorjum Rzeszy utworzonych zostanie ogółem 1700 sądów do spraw dziedzicznie obciążonych i 27 sądów wyższych.

W najbliższym czasie przewidziane jest poddanie sterylizacji 400.000 osób w Niemczech. Połowę stanowią wypadki wrodzonego niedorozwoju umysłowego. Na ogólną liczbę przypada mniej więcej tyleż kobiet, co i mężczyzn.

Zabieg sterylizacyjny u mężczyzn kosztować ma 20 marek od osoby, u kobiet zaś 50 marek. Łączne koszta z tego tytułu w ciągu pierwszego roku wyniosą około 14 miljonów marek, a obciążą one przedewszystkiem instytucje ubezpieczeń społecznych i Kasy Chorych.

Zginęła — ratując swe dzieci

Zrozpaczony mąż pozbawił się życia

LWÓW, 21.12. W Jasionowie Górnym, pow. kosowskiego, na Huculszczyźnie wybuchł ub. nocy pożar w zabudowaniach Jurka Maksymiuka, gajowego lasów hr. Baworowskiego.

W chwili wybuchu pożaru cała rodzina pogrążana była we śnie. Pierwsza spostrzegła pożar żona Maksymiuka Marja, która zbudziła domowników i zaczęła wynosić dzieci na dwór.

Ocaliwszy dwoje dzieci, powróciła do mieszkania, by wynieść trzecie — pięcioletniego syna. W tym momencie ogarnęły ją płomienie, w których wraz z dzieckiem poniosła śmierć.

Widząc to Maksymiuk, wystrzałem z dubeltówki pozbawił się życia.

Olbrzymia afera szpiegowska wykryta w Paryżu

PARYŻ, 21.12. Afera szpiegowska, wykryta onegdaj, zatacza coraz szersze kręgi. W samym Paryżu aresztowano 12 osób, u których znaleziono większe sumy pieniężne, korespondencję, plany i dokumenty wojskowe.

W organizacji brały udział osoby różnych narodowości, jak Rosjanie, Niemcy, Serbowie i Francuzi. Wśród aresztowanych są również obywatele polscy — Chana i Mojżesz Salzmanowie. Kierownicze stanowiska w szajce szpiegowskiej zajmowali Rosjanie Reszecki i Stakowicz. U aresztowanych znaleziono druki komunistyczne.

Nie w Algierze a w Villacoublay

koniec rajdu transafrykańskiego

PARYŻ 21. 12. Ministerstwo lotnictwa nie ogłosiło dotychczas żadnego komunikatu, dotyczącego powrotu eskadry gen. Vuillemin

Oficjalnie lot zakończył się w Algierze, niemniej jednak min. Cot ulegając prośbom lotników zgodził się by eskadra powróciła do Villacoublay drogą powietrzną.

Czworo dzieci w płomieniach

We wsi Tymianek pod Kaliszem, zamieszkiwał robotnik Stasiak wraz ze swą żoną. Żona Stasiaka, Aniela przekładając dzieciom pieluszki, porozwieszała je na rurze od żelaznego piecyka, a następnie pozostawiwszy w domu czworo dzieci wyszła. W pewnej chwili pieluszki zaczęły płonąć, gdyż rura, na której były umieszczone, rozpaliła się do czerwoności.

Dwoje starszych dzieci, widząc pożar, uciekło z izby, lecz pozostałe maleństwa znalazły się w płomieniach.

Ogień rozszerzał się z błyskawiczną szybkością, obejmując wszystkie sprzęty, znajdujące się w izbie.

W tej chwili nadbiegła Stasiakowa. Rzuciła się ona w płomienie, ratując swe dzieci, które wyniosła silnie poparzone. Dzieci oraz matkę, która również doznała poparzeń, przewieziono do szpitala w Liskowie.

Wieści giełdowe

Dolar 5.65

Na rynku dolarowym tendencja nieco mocniejsza. Bank Polski 5.65, na rynkach międzynarodowych 5.72.

BANKNOTY

Dolar Stanów Zjedn. 5.68, marka niem. 212.

METALE

Dolar złoty 8.96, dubel złoty 4.65, rubel sr. 1.40, sr. bilon ros. 0.67.

DEWIZY

Berlin 212.35, Gdańsk 173.20, Belgja 123.45, Holandja 357.60, Londyn 29.15, Paryż 34.88, Praga 150.—, Szwajcarja 172.15, Włochy 46.80.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 38.5, Dolarówka 49.5, 7 pr. poż. stab. 55.

Co czeka urzędników od 1-go lutego

Nowe uposażenia i nowe zasady zaszeregowania

Uchwalone na ostatniem posiedzeniu R. M. cztery rozporządzenia w sprawach urzędniczych stanowią

rozporządzenia wykonawcze, do nowych ustaw uposażeniowych,

ogłoszonych w październiku.

Do najważniejszych przepisów tych rozporządzeń należą zasady zaszeregowania urzędników i funkcjonarjuszów państwowych do nowych grup uposażenia.

Rozporządzenia przewidują oddzielne zasady zaszeregowania dla urzędników, niższych funkcjonarjusów i praktykantów w służbie administracyjnej, oddzielnie dla nauczycieli, dla sędziów i prokuratorów, dla policji i t. p.

Jeśli chodzi o zasady zaszeregowania

dla urzędników i funkcjonarjuszów administracyjnych,

jedno rozporządzenie przewiduje, że funkcjonarjusze ci zaszeregowani zostaną do jednej z dwóch po sobie następujących grup uposażenia stojących najbliżej ich poborów netto.

Przed zaszeregowaniem władze obliczyć mają uposażenia netto, pod którem rozporządzenie R. M. rozumie dotychczas pobierane uposażenie według stanu na dzień 1 stycznia

wraz z wszelkiemi dodatkami

(a dla utrzymujących rodziny także z dodatkiem ekonomicznym na 1 członka rodziny) zmniejszone o kwotę podatku dochodowego, opłatę emerytalną i płatę na rzecz Funduszu Pracy.

Funkcjonarjuszom, którzy zasze regowani zostaną do grup niższych i straca przy porównaniu dotychczasowej płacy netto z nowem uposażeniem (wraz z ewentualnym dodatkiem) więcej, niż 7 proc. tej dotychczasowej płacy netto. —

udzielony będzie zasiłek wyrównawczy.

Zasiłek ten obliczony będzie w ten sposób, aby pokrył różnicę między pełną stratą, a stratą 7 proc.

Jak się dowiadujemy, wspomniane cztery rozporządzenia wykonawcze ogłoszone mają być jaknajszybciej, być może, że jeszcze przed świętami.

Jedną z główniejszych zasad, wprowadzonych przez rząd, jest zupełne odłączenie t. zw. dotychczasowych stopni służbowych od grup uposażeniowych. Nowe przepisy

pozwalają władzom na przeniesienie urzędników do wyższych grup uposażenia bez względu na rangę.

Niezależnie od przepisów, regulujących uposażenia, rada ministrów uchwaliła nową tabelę stanowisk w urzędach i instytucjach państwowych.

Tabela ta dla poszczególnych ministerstw przewiduje różne stanowiska, jak np. minister, dyrektor departamentu, dyrektor gabinetu, naczelnik wydziału, kierownik referatu, radca i t. d.

Urzędnikowi będzie przysługiwało prawo używania tytułu, związanego z zajmowanem przez niego stanowiskiem.

Niezwłocznie po ogłoszeniu tych rozporządzeń władze przystąpią do zaszeregowania urzędników i w ten sposób do dnia 1 lutego 1934 r., t. j. do chwili wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej, sprawy urzędnicze będą całkowicie i definitywnie załatwione pod kątem uproszczenia systemu uposażeniowego i uczynienia go bardziej przejrzystym.

Kasy P. K. O.

w wigilję Bożego Narodzenia

W związku ze Świętami Bożego Narodzenia kasy P.K.O. czynne będą dla publiczności w dniu 23-im b. m. do godz 11-ej.

W dniach 25 i 26 grudnia Kasy P.K.O. będą nieczynne.

Transport polskich choinek i drobiu do Prus Wschodnich

Wczoraj odszedł z Wilna transport kilku tysięcy choinek, oraz większa partja drobiu, które zakupili w okręgu wileńskim kupcy z Prus Wschodnich.

Zmiana opłat stemplowych od wyrobów alkoholowych

W najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie p. ministra skarbu w sprawie zmian w opłatach patentowych od hurtowej i detalicznej sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych.

Rozporządzenie to, uwzględniając sytuację, jaką przeżywa obecnie handel wyrobami alkoholowemi, wprowadza od 1-go stycznia 1934 r. znaczne ulgi w opłatach od sprzedaży spirytusu, wódek, napojów winnych i piwa.

W porównaniu z opłatami obecnemi obniżka wynosić będzie przeciętnie około 47 proc. i wysokość jej zależna będzie od rodzaju i miejsca sprzedaży.

Dla zakładów sprzedaży, znajdujących się w pierwszej klasie miejscowości, do której zalicza się miasta: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Warszawe, zniżka wynosić będzie od 20 proc. do 34 proc., a to zależnie od rodzaju sprzedaży, w drugiej klasie, do której zalicza się wszystkie inne miasta, liczące ponad 10 000 mieszkańców — od 28 proc. do 52 proc., najwyższa zaś obniżka, przewidziana jest dla zakładów, zaliczonych do 3-ej klasy miejscowości, t. j. dla miejscowości liczących do 10.000 mieszkańców (wszystkie gminy wiejskie) — od 40 proc. do 64 proc.

Węgiel i drzewo

to podstawa wywozu z Polski

Polski przemysł drzewny zatrudnia obecnie około 30.000 robotników. W okresie rosnącego już kryzysu pracowało w nim jeszcze 50 tys. ludzi a w sezonie oprócz tego około 100.000 robotników. Eksport materjałów drzewnych w pięcioleciu 1927 — 1931 r. przedstawiał wartość zł. 2.309 miljonów, czyli więcej, niż dwukrotnie przewyższał wpływ z walut obcych uzyskanych za pożyczki zagraniczne.

W 1932 r. eksport polskiego drewna spadł, mimo to wartość jego wywozu wynosi około zł. 120 miljonów. Rok 1933 wykazuje znów wzrost wartości wywozu drewna z Polski gdyż w ciągu trzech kwartałów wyeksportowano za zł 116 miljonów, czyli za taką sumę, ile wynosi wywóz węgla.

Polskie drzewo wywożone jest głównie przez Gdynię i Gdańsk, przyczem coraz bardziej w tym eksporcie wzrasta znaczenie Gdyni. Na rynkach zagranicznych drzewo wywiezione z Polski przez Gdynię nazywa się Polskiem, a przez Gdańsk — gdańskiem. Jaką dobrą opinją cieszy się drzewo polskie, dowodzi fakt, iż niektóre firmy gdańskie zaczynają obecnie wysyłać przez Gdynię, aby tylko towar miał markę polską.

Po chwilowem załamaniu się wywozu drzewa z Polski w 1932 r., wzrósł eksport w b. r. znacznie. Szczególnie wzrósł eksport do Anglji która w b. r. zakupiła drewna polskiego prawie trzy razy więcej niż w r. 1923. Głównemi odbiorcami naszego drewna są rynki zachodnio europejskie, a więc Anglja, Belgja i Francja które zakupują 80 proc. naszego wywozu.

Wywóz drzewa z Polski ma dla całego państwa duże znaczenie, dają bowiem nam znaczną sumę walut zagranicznych i zatrudnia wielką ilość ludzi tak przy robotach stałych, jak i sezonowych.

Przedwczesny wybuch amonitu

poranił ciężko górnika

Kopalnia „Boer" w Kostuchnie, należąca do ks. Pszczyńskiego, była we wczorajszy czwartek rano terenem nieszczęśliwego wypadku górniczego. Przy rozsadzaniu ścian węglowych nastąpiła na jednym z filarów przedwczesna eksplozja naboju amonitowego, a pracujący tam starszy górnik 36-letni Konrad Brożek z Podlesia, pow. Pszczyna, odniósł ciężkie okaleczenia na twarzy, rękach i piersiach.

Na pomoc nieszczęśliwemu rzucili się towarzysze pracy i zalanego krwią Brożka wynieśli na powietrze.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do lecznicy Bractwa Pszczyńskiego w Murckach, skąd wobec niezwykle ciężkiego oparzenia twarzy i uszkodzenia oczu, przewieziony będzie do kliniki okulistycznej przy lecznicy Brackiej w Katowicach.

Brożek jest żonaty i ma jedno dziecko.

Złodzieje ryb

zbiegli porzucając łup

Ubiegłej nocy około godz. 2-ej, pełniący służbę patrolową policjanci natknęli się na ul. Południowej w Lipinach na podejrzanych i ciężko objuczonych mężczyzn.

Na widok mundurów policyjnych osobnicy ci pozostawili worki i rzucili się do ucieczki. W toku pościgu policjanci oddali za nimi kilka strzałów, jednakże ująć ich nie zdołali.

W porzuconych workach znajdowało się kilkadziesiąt kilogramów ryb, pochodzących z kradzieży u handlarza Walentego Słowika z Lipin.

Cygan herszlem szajki złodziejów

Wczoraj o godz. 7.30 rano zdarzył się w hucie Kunegunda w Zawodziu pod Katowicami nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ zatrudniony w prażalni robotnik, Paweł Puchałka z Bogucic.

Z nieustalonej dotąd przyczyny nastąpiła eksplozja, a potok gorącego cynku oblał twarz i piersi Puchałki.

Ofiarę wypadku przewieziono karetką Pogotowia do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

Istnieje poważna obawa, że Puchałka utraci wzrok.

Wydalony z Niemiec

W dniu wczorajszym wydaliły władze niemieckie przez przejście graniczne Bytom dworzec i oddały w ręce władz polskich, Szmula Czortkowskiego, który stał pod zarzutem przemycania walut z Niemiec.

Z powodu szybkiego trybu postępowania, jakie zastosowały władze niemieckie w odniesieniu do Czortkowskiego, nie mógł on zlikwidować swego warsztatu krawieckiego, skutkiem czego poniósł znaczną stratę.

Zgon strażnika ofiary wypadku

Strażnik graniczny Piotr Kortylewski, który jak to donosiliśmy, uległ onegdaj ciężkiemu wypadkowi w czasie pełnienia służby na torze kolejowym między Brzezinami i Szarlejem po operacji w szpitalu powiatowym w Szarleju zmarł wczorajszej nocy nie odzyskawszy przytomności.

Pogrzeb śp. Kortylewskiego odbędzie się z kaplicy szpitala pow. w Szarleju w piątek. dn. 22 b. m. o godz. 9 rano na cmentarz katolicki w Wielkich Piekarach.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Aleksy Adamiec, Giszowiec. Prosimy przybyć do naszej redakcji w godzinach 1 — 3 popł.

P. Karmelek, Katowice. Prosimy przybyć do naszej redakcji w godz. 1 — 3 popoł.

P. Szołtysek, Jazd-Imielin. Informacja pochodzi od władz bezpieczeństwa zatem odwołanie jej, jeśli się okazała fałszywą, zależy od tychże władz. O sprostowanie wiadomości winien Pan zwrócić się do policji. Listownie odpowiedzi nie udzielamy.

Grób w bieda-szybie

Niema nadziei uratowania bezrobotnego

W ubiegłą środę po południu w jednym z bieda szybów pod Szopienicami w pobliżu szybu „Mina" oberwała się ziemia, przysypując na głębokości 8 metrów bezrobotnego, 24-letniego Maksymiljana Hasika z Szopienic Kilińskiego 6.

Obserwujący wypadek towarzysze pracy, zaalarmowali miejscową straż pożarną, która delegowała na miejsce kolumnę ratowniczą i pogotowie ratunkowe kopalni Nikisz.

Prowadzona przez środę w nocy i w czwartek w dzień akcja ratunkowa dotąd nie dała rezultatu.

Pracujący strażacy muszą zachowywać jaknajwiększą ostrożność, bowiem ziemia obsuwa się w dalszym ciągu, grożąc zasypaniem niosących ratunek.

Oczywiście niema już nadziei dokopania się do Hasika, przy życiu.

Szajka przemytników owoców południowych

w krzyżowym ogniu Straży Granicznej

Na zielonej granicy pod Brzozowicami, gdzie niemal codzień przemykają się szajki przemytników, zaostrzyła ostatnio straż graniczna kontrolę aby nie dopuszczać do masowych wędrówek przemytników, którzy chcąc sobie dopomóc w biedzie udają się w niebezpieczną wędrówkę po trzy i cztery razy w ciągu doby.

Wczoraj rano obstawili strażnicy dogodne dla przemytników przejście, kryjąc się w dobrze maskowanych schronach. W chwilę potem ukazała się wieloosobowa szajka przemytników, którzy objuczeni workami powracali z Niemiec. Strażnicy przyczajeni w swych kryjówkach nie przeszkadzali narazie przemytnikom w przejściu granicy; skoro jednak wszyscy znaleźli się po stronie polskiej wyskoczyli ze swych ukryć i wezwali przemytników do zatrzymania się.

Powstało wśród przemytników trudne wprost do opisania zamieszanie. Jedni cwałowali na stronę niemiecką, inni bardziej doświadczeni, rozprószyli się w tyraljerkę, usiłując w ten sposób ujść przed strażnikami.

Po bezskutecznych wezwaniach do zatrzymania się strażnicy oddali kilka strzałów na postrach co odniosło ten skutek, że ośmioro stanęło w miejscu, podnosząc ręce w górę na znak poddania się. Reszta przemytników zbiegli do Niemiec. Zatrzymani okazali się Feliksem Połedniokiem z Przełajki Bolesławem Filem i Bolesławem Grabowskim z Czeladzi pozostali zaś są mieszkańcami Król. Huty: Feliks Joniec, Karol Gierok, Edward i Waleria Cierpiołowie oraz Franciszek Płłat.

Przy zatrzymanych znaleźli strażnicy większy zapas suszonych owoców południowych, pomarańczy fig, rodzynków, orzechów kokosowych i laskowych a ponadto artykuły gumowe i toaletowe. Maggi w płynie i teczki skórzane.

Towarzystwo przemytnicze z rzadką miną odprowadzono do urzędu celnego w Brzezinach Śl., gdzie przemyt odebrano i spisano protokuły karne.

Siedem dni aresztu

Za zniewagę komisarza demobilizacyjnego

Skazanie red. „Oberschlesische Kurier"

W sądzie grodzkim w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Oberschlesische - Kurier" Józefowi Dąbrowieckiemu, oskarżonemu o zniewagę komisarza demobilizacyjnego.

W inkryminowanym artykule „Oberschlesische Kurier" zarzucił komisarzowi demobilizacyjnemu, iż faworyzuje Polaków kosztem Niemców dopuszczając do redukcji tych ostatnich.

Twierdzenie to oczywiście było niezgodne z prawdą.

Dąbrowiecki został zasądzony na 7 dni aresztu, 600 zł. grzywny i ponoszenie kosztów.

Strzały do pijanego

w obawie przed bandytami

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłego wieczora zawiadomił posterunek w Goczałkowicach Zdroju stróż gminny, Franciszek Piesiur, że w pobliżu pamiątkowej ulicy Wolności leży postrzelony mieszkaniec tej miejscowości, rolnik, Stanisław Nikiel.

Okazało się, że Nikiel popijał tego dnia wraz z Piesiurem i innymi w restauracji Kokotowej i spił się tak że nie mógł o własnych siłach utrzymać się na nogach.

Kiedy chciano go odwieźć sankami do domu okazało się, że nie może się on utrzymać i co chwila spada na jezdnię. Towarzysze libacji wraz z Piesiurem zamierzali zatrzymać przejeżdżającą furmankę by Nikla odwieźć do domu.

Woźnica i jego towarzysz wobec niezwykłej formy wezwania do zatrzymania, sądzili, iż mają do czynienia z bandytami w związku z czem oddali dwa strzały z których jednym został ugodzony Nikiel.

Postrzelonego odwieziono do szpitala Joanitów w Pszczynie.

Proces dzikiego kaczora

który był maskotą lotników

Słynny konstruktor samolotów inż. Drzewiecki, stanął wczoraj przed sądem grodzkim w Warszawie w związku z niezwykłą historią dzikiego kaczora, który

pełni obowiązki maskoty

w zakładach PZL na Okęciu.

Dziki kaczor był przywieziony z wycieczki przez ś. p. inż. Wigurę i chadzał sobie na terenie zakładów lotniczych skrępowany jedynie w ruchach przez podcięcie lotek.

Z chwilą tragicznej śmierci ś. p. Wigury, kaczor, jako pamiątka po bohaterskim konstruktorze stał się oczkiem w głowie zakładów.

Niespodziane kaczor

pewnego dnia zniknął,

co postawiło na nogi cały personel. Postanowiono za wszelką cenę odszukać uciekiniera. Jakoż znaleziono go u zamieszkującej w pobliżu zakładów lotniczych, p. Anny Tomaszewskiej, która zresztą nie zaprzeczała, iż kaczor znajduje się w jej posiadaniu, dowodziła wszakże, że

nie jest obowiązana do zwrotu

ptaka. Niewiasta wykazała tu zadziwiającą znajomość przepisów prawnych i kodeksu cywilnego, dowodziła bowiem, że tylko ptactwo domowe może stanowić własność prywatną, zaś stworzenie dzikie stanowi własność tej osoby, u której się znajduje.

Wiadomość o stanowisku zajętem przez sąsiadkę poruszyła zarząd zakładów. Znani inżynierowie p. Drzewiecki i p. Rogalski wybrali się do p. Tomaszewskiej, by przeprowadzić z nią

rokowania o zwrot kaczora.

Napotkawszy na zacięty opór p. Tomaszewskiej, inż. Drzewiecki postanowił zaszachować ją w jakiś skuteczny sposób i zarekwirował leżącą na stole jakąś paczkę z damską bielizną. Paczkę tę

zabrał jako zastaw,

obiecując wydać ją dopiero, gdy upór p. Tomaszewskiej zmięknie

Ostatecznie odebrano cennego ptaka przez policję. Inż. Drzewiecki zaś wówczas zwrócił zabraną paczkę.

Nie zadowoliło to jednak p. Tomaszewskiej, która wniosła przeciwko inż.

skargę do sądu o samowolę.

Sędzia Bortkiewicz, który miał rozpatrywać wczoraj tę sprawę wykazał niezrównany talent, bowiem udało mu się zmiękczyć serce p. Tomaszewskiej i złamać jej zacietrzewienie. Wytłomaczył niewieście, iż szarpanie przez sąd tak sławnego konstruktora i zasłużonego dla lotnictwa człowieka, jak inż. Drzewiecki, jest

wręcz nieprzyzwoitością.

Wzruszona oskarżycielka ze łzą w oku odpuściła inż. Drzewieckiemu jego krewki temperament i sąd sprawę, wobec pogodzenia się stron, umorzył.

Sypią się kary

na właścicieli biur porad prawnych

Przed sądem administracyjnym przy dyrekcji policji w Katowicach odbyło się szereg rozpraw karnych przeciwko właścicielom biur porad prawnych, u których w ostatnich czasach przeprowadzono rewizję.

W wyniku rozpraw ukarani zostali: Adolf Lichtblau grzywną 200 zł. Paweł Wrodarczyk grzywną 150 zł., Władysław Mirch grzywną 200 zł. i aresztem przez 2 tygodnie, Henryk Ehrenreich grzywną 100 zł. i jeden tydzień aresztu, Igo Kastner — Ehrman 300 zł. i 2 tygodnie i Józef Kormon na 200 zł. i 2 tygodnie aresztu.

Wszyscy zostali ukarani na podstawie art. 7 ustawy o biurach pisania podań za niewłaściwe prowadzenie biur.

Dochodzenia co do innych znajdują się w toku. Niezależnie od tego wypada podkreślić, że przeciwko takim biurom toczą się dochodzenia sądowe, a w dniu dzisiejszym odbywa się pozatem rozprawa o nadużycia skarbowe przeciwko dr. Kowalówce.

Niewątpliwie dostarcza ona władzom nowego materjału podobnie jak to uczynił w swoim czasie proces Kotiasa.

Potok płynnego cynku

oblał twarz robotnika

Z Zor donoszą: W toku dochodzeń prowadzonych w sprawie licznych kradzieży i włamań dokonanych w ostatnim czasie w Zorach i okolicy przytrzymała policja szajkę składającą się z trzech osób, z cyganem Antonim Burjońskim na czele.

Szajce tej udowodniono w toku wstępnych docrodzeń jedenaście większych kradzieży z włamaniem i przy rewizji domowej większą część skradzionych przedmiotów odnaleziono.

Wędrówka przez granice

Wczorajszego wieczoru zatrzymała policja w Świętochłowicach 32-letniego Wilhelma Krebsa, obywatela niemieckiego wyznania mojżeszowego, zamieszkałego ostatnio w Bytomiu.

Krebs wskutek szykan władz niemieckich, które nie pozwoliły mu pracować, zbiegł z Niemiec przez zieloną granicę do Czechosłowacji, a następnie w ten sam sposób drogą pod Olzą do Polski.

Do wyjaśnienia sprawy zatrzymano go w areszcie

Nie przestaniemy żądać obniżenia cen cukru

dopóki cukier nie będzie dostępny dla mas!

Najtrudniejszy pono jest początek.

Skoro nareszcie w grubym murze, jakim egoistycznie odgrodziły się od społeczeństwa kartele, powstały pierwsze wyłomy, dzięki rozwiązaniu kartelów cementowego i karbidowego, może z natury rzeczy przyjdzie czas i na inne koncerny, ciążące tak bardzo na naszem życiu gospodarczem.

Zwłaszcza, iż korzyść z rozwiązania np. kartelu cementowego uwidoczniła sie już doraźnie. Mimo iż okres zimowy w przemyśle cementowym bywa u nas zawsze martwy, w październiku, w pierwszym miesiacu wyzwolenia z niewoli cemenciarzy, liczba czynnych cementowni

z 7 wzrosła do 8,

ilość robotników z 1898 do 1930, tygodniowa ilość godzin pracy z 83000 do 88000.

W miarę zbliżającego się sezonu oczekiwać należy, iż cyfry te na termometrze naszego życia gospodarczego, skakać będa w górę, bo niepodobna pomyśleć, aby 50 proc. obniżka surowca nie zachęcała do budowy.

Zwłaszcza, iż i bony inwestycvj ne puszczone przez rząd przyczynią się do ożywienia ruchu w tym względzie.

*

Skolei oczekiwać należy, iż w pierwszym rzędzie odbędzie się atak na niemniej potężny słodki kartel cukrowniczy, tak wielką goryczą pojący serca konsumentów.

Od dłuższego czasu wiadomo, iż wśród czynników miarodajnych istnieje tendencja do obniżenia cen cukru.

Wynikiem przedwsteonych rozważań jest projekt zwołania ściślejszych narad z udziałem reprezentantów przemysłu cukrowniczego i buraczanego.

Wysuwaną jest koncepcja

obniżenia cen cukru conajmniej o 20 proc.

Zapewne, iż nie jest to wielka obniżka wobec wielkiej roli, jaką cukier odgrywa przy odżywianiu i jaką odgrywać powinien.

Z pewnością też szerokie rzesze konsumentów przyklasnęłyby radośnie z racji tej obniżki, uważając ją za wstęp do dalszych zniżek.

I zniżki te z pewnością nastąpiłyby, jesteśmy bowiem przeświadczeni, iż w krótkim czasie zarówno sfery rządowe jak przemysłowcy stwierdziliby, że obniżka ceny, dzięki wybitnej zwyżce konsumcji, nie wpływa na zmniejszenie osiąganych dotąd wpływów — lecz przeciwnie, wpływy te może zwiększyć.

I nie jest to bynajmniej optymistyczny rachunek, zważywszy, iż redukcja cen tak zasadniczego surowca jakim jest cukier, wywołałaby ogólne ożywienie w całym przemyśle przetwórczym.

Dziś przemysł cukierniczy boryka się z nieustannemi trudnościami, nie mogąc przystosować cen swych do możności płatniczej konsumentów.

Tysiące rąk pracowników cukierniczych trwają w bezczynności. Jakże inaczejby się działo przy niskich cenach cukru. Krajowy cukier wypada drożej płacić np. aniżeli zagraniczne surowce.

Gdy za 1 kilogram ziarna kakaowego loco i już po opłaceniu cła fabrykanci płacą 1 zł. 10 gr., za kilogram cukru w hurcie wypada im płacić 1 zł. 30 gr.

Cóż dziwnego, że

miljony konsumentów wzdychają do obniżki cen cukru,

a tysiące pracowników pozbawionych zarobku, marzy o uruchomieniu przemysłu cukierniczego

Szastanie groszem publicznym

może się da wreszcie ukrócić

Od szeregu lat kurczą się budżety wszystkich obywateli. Nieustępliwy kryzys zmusza wszystkich do „zaciskania pasa" i ograniczenia wszelkich wydatków nawet na najniezbędniejsze potrzeby.

Wszyscy się z tem — chcąc nie chcąc — zgadzają i wszyscy to zrozumieć potrafią.

Tylko — nie samorzady. Ojcowie tysięcy naszych miast, rządząc groszem wyciskanym z mizernych podatników,

ani rusz nie mogą się pogodzić z myślą o oszczędności.

Oczywiście — cudze pieniądze — wydawać bardzo łatwo. Robi się wiąc najróżniejsze synekurki niepotrzebne wydatki, inwestycje tak, jakgdyby miało się pod ręką bezdenną studnię napełnioną złotem.

Przydało się więc — i to nawet bardzo — polecenie p. ministra spraw wewnętrznych o oszczędnościach samorządowych.

Wierzymy że odpowiednie władze, w tym wypadku wojewódzkie, dopilnują tego by przestało się trwonić lekkomyślnie krwawy grosz podatników i formować fantastyczne deficyty.

Nakazem chwili i życia jest rozumne wydatkowanie i oszczędzanie pieniędzy. A pozatem

na świecie jest głód kryzys i nędza

Czas byłby najwyższy by dotarło to do świadomości różnych pp. radnych i ławników, którzy darzą swoje miasta nie jadłem i pracą, dla najuboższych, nie brukami i najpotrzebniejszemi inwestycjami — ale deficytami w których figurują nieżyciowe i absurdalne wydatki.

Strugą płynu żrącego i oślepieniem oczu

skończył się trójkąt małżeński

Przedsiębiorca piaskarski, Wincenty Kowalik, począł zaniedbywać swą żonę od czasu, gdy zajął się swą pracownicą, Bronisławą Fronczykówną, młodą i dorodną dziewczyną. Nie dawał na dom pieniędzy, które trwonił z Fronczykówną.

Gdy żona wymawiała Kowalikowi jego swawole, wysunł cyniczną propozycję by żona przyjęła Fronczykównę pod wspólny dach, a wówczas pieniądze pozostaną w domu. Nadspodziewanie Kowalikowa, której chodziło już tylko o egzystencję 8-letniego synka, zgodziła się, na niecną propozycję. Dom nr. 45 przy ul. Solec, gdzie Kowalikowie mieszkają był zgorszony tem co dzieje się w ich mieszkaniu.

Kowalik wbrew obietnicom iż wprowadzenie się Fronczykówny spowoduje zmianę jego ustosunkowania do żony.

awanturował się jeszcze częściej

i maltretował żonę oraz dziecko.

Po trzech miesiącach takiego pożycia w trójkącie doszło do tragedji. Kowalikowa chlustnęła w oczy Fronczykównie ługiem, oślepiając ją na całe życie.

W dniu wczorajszym rozpatrywał tę sprawę warszawski sąd ogręgowy.

Zeznaje Fronczykówna, która opowiada, jak została oślepiona w dniu swoich imienin.

Piła tego dnia wódkę z chlebodawcą,

ale bardzo niewiele. Na wielokrotne zapytania sędziów oraz prokuratora Kożuchowskiego, Fronczykówna z rozpaczą w głosie woła, że nie była nigdy kochanką swego chlebodawcy. Co innego jednak zeznają świadkowie.

Sąsiadka, Stanisława Piecykowa, opowiada, jak to Kowalik był przyzwoitym mężem, dopóki „nie zaznał" panny Brońci. Zmienił się nie do poznania. Wymyślał żonie, demolował mieszkanie.

— Ja sama, — mówi świadek — tłomaczyłam pannie Brońci. Panno Brońciu to żonaty chłop, to nie dla pani. A ona na to mi odpowiedziała: „To nie czyj interes, tylko mój. Ja jego kocham".

Na zakończenie przewodu sądowego składał zeznania brat Kowalika, Bronisław, który opowiada się wyraźnie za oskarżoną. Niema słów potępienia dla swojego rodzonego brata. Obecnie 8-letni synek Kowalików jest wychowywany przez świadka i jego żonę.

Prokurator Kożuchowski w swej mowie oskarżycielskiej wnosił o uwzględnienie sytuacji życiowej w jakiej oskarżona znalazła się ale podkreślił fakt

rozpowszechniania się w zastraszający sposób zamachów przy pomocy gryzących płynów

i wniósł o przykładne ukaranie oskarżonej ze względów pedagogiki kryminalnej

Po mowie obrońcy, który podniósł okoliczności łagodzące i tłomaczące stan zburzenia podsądnej, sąd udał się na naradę, poczem przewodniczący wyniósł wyrok, mocą którego Kowalikową skazano na rok więzienia.

Sędzia Przybyłowski w ustnem uzasadnieniu podkreślił, iż sąd wziął pod uwagę, że Kowalikowa działała w okresie sponiewierania jej godności jako żony i dlatego to sąd wymierzył jej karę łagodną.

Minister Beck członkiem honorowym

oficerskiego Yacht-Klubu

Walne zgromadzenie oficerskiego Yacht Klubu Rzeczypospolitej Polskiej dnia 12-go b. m. uchwaliło za zasługi położone dla oficerskiego Yacht Klubu prosić p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o przyjęcie godności członka honorowego Klubu.

Wczoraj p. minister Beck przyjął delegację oficerskiego Yacht Klubu w osobach komandora płk. Spałka i wicekomandora ppłk. dypl. Sokołowskiego, którzy wręczyli p. ministrowi dyplom członka honorowego.

):*:(

Ruch antyhitlerowski

budzi się na Węgrzech

BUDAPESZT, 21.12. — Na ostatniem posiedzeniu parlamentu poseł opozycyjny Bajzi Zsilinszky domagał się jaknajostrzejszego wystąpienia przeciwko hitlerowcom węgierskim, którzy działają przeciw interesom kraju i są narzędziem niemieckiej ekspansji.

Zdaniem mówcy hitlerowski ruch na Węgrzech daje Beneszowi nowe argumenty. Węgry muszą się nareszcie uwolnić z pod wpływu niemieckiego. Cały świat odwraca się od barbarzyństwa polityki niemieckiej.

Nie byłoby nic bardziej przerażającego, niż przyswojenie przez naród węgierski niemieckiego barbarzyństwa politycznego, które nietylko odrzuca parlamentaryzm lecz czyni ton koszarowy najwyższą zasadą polityki.

Ukradł sprzedał i zwiał

Niezwykły spryt złodziejski wykazał znany policji z podobnych występów mieszkaniec Nowej Wsi Eryk Nowak (Kościuszki 28).

Bawiąc onegdaj na targowisku w Nowym Bytomiu ściągnał Nowak ze straganu Anny Gaborek, handlarki towarów łokciowych z N. Bytomia (Niedurnego 49) 6 metrów ceraty w jednym kawałku. Uczynił to tak sprytnie, że Gaborkowa nawet nie zwróciła na to uwagi.

Tymczasem złodziej udał sie na przeciwległą stronę targowiska gdzie sprzedał ceratę przedstawiającą wartość ok. 30 zł. nieznanej kobiecie.

Przytrzymany przez policję Nowak wyznał że kradzieży dopuścił się z głodu a za uzyskane ze sprzedaży ceraty pieniądze w kwocie 4 zł. zakupił prowiantu.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

35

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochank'em.

W pokoiku przyległym do szynku Leon Wątorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma Niespodziewanie zjawia się „Blady Józek", któremu udaje się wyrwać Zośkę z rąk oprawców.

Do Hartena przybywa doktór Grant i oświadcza, że wie, kim on jest. Zgadza się nie zdradzić incognita Ryszarda pod warunkiem, że otrzyma 50.000 zł. i że Harten powie mu, jakie ma plany w stosunku do Rity. Ryszard akceptuje pierwsze żądanie, nie zgadza się natomiast na drug'e.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Rita jest u siebie w pokoju. Wchodzi pokojówka i anonsuje:

— Przyszedł pan Ink.

SPROSTOWANIE

Do wczorajszego odcinka powieściowego zakradła się omyłka zecerska. Na początku nowego rozdziału wydrukowano mylnie: „...weszła pokojówka i zameldowała: — Pan Harten", powino zaś być: „..weszła pokojówka i zameldowała: — Pan Ink".

—————:o:—————

Rita podeszła do lustra i przyjrzała się swej twarzy. Doszła do wniosku, że usta są „zrobione" niezbyt ładnie, starła więc szminkę i zarysowała nową linję warg.

Potem przyciemniła powieki i roztarła nieco różu na policzkach, które były jakoś blade i nie miały swoich naturalnych kolorów.

— Nie wyglądam dzisiaj za ponętnie... — pomyślała, spoglądając w lustro z wyraźnem niezadowoleniem.

Po krótkim namyśle postanowiła zmienić strojną jedwabną sukienkę na obcisłą wełnianą, ale i ta nie przypadła jej do gustu.

Tak samo i inne sukienki, któremi była zawalona szafa, nie potrafiły dzisiaj wzbudzić w kapryśnej pani zachwytu.

Rita usiadła zpowrotem na tapczanie, zła i zdenerwowana.

Zupełnie zapomniała o Ryszardzie, który czekał na nią w salonie i rozglądał się ciekawie dokoła.

Oto meble, które kupował z Ritą zaraz po ich ślubie, oto obrazy, które sprowadził z Krakowa.

Każdy przedmiot wzbudzał teraz w Ryszardzie wspomnienia.

Nagle wzrok jego zatrzymał się na dużym portrecie, oprawionym w drogie, złocone ramy. To był jego portret, wykonany przez jakiegoś dobrego malarza, którego nazwisko wyleciało teraz Ryszardowi z pamięci.

Podniósł się z miejsca, by przyjrzeć sie dokładniej swojej podobiźnie z przed kilku lat.

— Wyglądam, jak swój własny syn... — pomyślał z gorzkim uśmiechem. — Teraz dopiero widzę, jak bardzo Juljan jest podobny do mnie.

Przez dłuższy czas stał tak w miejscu, zapatrzony w portret, poczem zbliżył się do lustra.

— I ktoby to pomyślał, że to jest jeden i ten sam człowiek... — mruknął do siebie, spoglądając na swoje odbicie. — Nawet wyraz oczu jest inny i nie ma tej siły spojrzenia, co dawniej...

Westchnąwszy ciężko, zapalił papierosa i wrócił znowu do portretu, który wzbudzał w nim wspomnienia o szczęściu, jakie widział zawsze w swojej młodej i pięknej żonie.

A ona zawiodła jego zaufanie, zdruzgotała mu życie, które teraz nie przedstawiało już dlań żadnej wartości.

W sercu Ryszarda znów wezbrała fala nienawiści do tej przewrotnej kobiety, której rzucił pod stopy swoje bogactwo i bezgraniczną miłość, a która nie zawahała się pochować go żywcem...

Mimowoli zacisnał pięści i pomyślał z satysfakcją o tej chwili, gdy wykona opracowany już dawno plan piekielnej zemsty...

Jednocześnie jednak ujrzał oczami wyobraźni drżące pożądaniem ciało Rity, poczuł na wargach zniewalający żar jej pocałunku i — dreszcz przeczuwanej rozkoszy przeszedł go od stóp do głowy.

Czy potrafi się oprzeć czarowi tej kobiety, czy potrafi walczyć skutecznie z powrotną falą miłości?

Gdy myślał o tem, oczy jego zabłysły ogniem nienawiści, a usta wykrzywiły się w złym uśmiechu.

— Teraz ci się już nie uda, moja droga!... — syknął przez zęby. — Owszem, zabawimy się jeszcze raz w miłość, ale potem ja będę miał ostatnie słowo...

Usłyszawszy za sobą szelest kroków, odwrócił się szybko i spotkał się oko w oko z Ritą.

Patrzała nań poprzez zmrużone powieki, uśmiechając się jakoś dziwnie.

— Dobry wieczór!... — rzekła, podając mu dłoń na powitanie. — Wie pan, stoję tak za panem już od pewnego czasu i obserwuję pańskie dziwne zachowanie.. Miałam w pewnej chwili wrażenie, że rozmawia pan z portretem mojego męża.

— Tak jest... — odparł Ryszard z zupełnie poważną miną. — Widzi pani, to jest moja manja z lat dziecięcych, że traktuję portrety jako żywe osoby.

— Ciekawe... — szepnęła Rita, wzruszając ramionami. — A o czem pan rozmawiał z moim mężem? Przecie pan go nie znał, prawda?

— Właśnie, że go znałem i to — bardzo dobrze...

— Tak? A nic mi pan o tem nie wspominał..

— Bo nie wiedziałem, że Ryszard Harten był pani mężem. Znam panią bardzo krótko i nie miałem okazji zapytać o to...

Młoda kobieta nie potrafiła ukryć pewnego niepokoju, który nią teraz owładnął.

Beztroski uśmiech znikł z jej ust, a wzrok stał się niepewny i trwożliwy.

— Wyjdźmy z tego pokoju... — rzekła nagle i ujęła Hartena pod ramię.

Zaprowadziła go do buduaru i usiadła na małej kozetce wśród stosu poduszek, skinąwszy na Ryszarda, by zajął miejsce obok niej.

Przez dłuższy czas nie odezwała się słowem, zajęta swojemi myślami, poczem nagle zapytała:

— Czy pan znał oddawna mojego męża?

— O, tak... Chodziliśmy razem do szkoły, a później prowadziliśmy wspólnie niektóre interesy... A Ryszard nic pani o mnie nie mówił?

— Zdaje się, że nie... — przypominała sobie Rita — Robert Ink, Robert Ink... Nie, stanowczo nie słyszałam nigdy przedtem tego nazwiska...

— To dziwne... — mruknął Harten. — Komunikowaliśmy się z sobą niemal do ostatniej chwili jego życia... Często mi opowiadał o swojem wielkiem szczęściu, jakie znalazł w małżeństwie i o miłości, którą pani go darzyła... Śmierć jego musiała być dla pani strasznym ciosem, prawda?

— Cierpiałam bardzo... — odparła kobieta z przejęciem. — Tembardziej, że Ryszard był zawsze zdrów i nic nie zapowiadało katastrofy, która przyszła nagle i niespodziewanie...

— Nie mogłem, niestety, być na pogrzebie, — ciągnął dalej Ryszard w zamyśleniu — bo byłem w tym czasie w Ameryce... Dopiero po kilku dniach poszedłem na cmentarz...

W pokoju zaległa krótka cisza. Rita przytuliła się do Hartena, drżąc na całem ciele.

— To dziwne, że Ryszard nie przedstawił mi swego dobrego przyjaciela, ani nie przyjął go ani razu w swoim domu... — odezwała się po chwili.

— Chyba pani wie, jaki on był zazdrosny o panią...

— Wiem... On mnie doprawdy kochał do szaleństwa... Ja jego... też... Ale nie mówmy już o tem, dobrze?... Jestem teraz w takim strasznym nastroju, że płakałabym, jak dziecko... Nie mówmy o tem, nie mówmy... — spojrzała niemal błagalnym wzrokiem na Ryszarda. — Wie pan, od czasu, gdy wprowadziłam się do tej willi, ciągle chodzi za mną jego widmo... Najstraszniejsze są noce, gdy budzę się ze snu i słyszę wyraźnie jego głos, jego kroki... Męczy mnie to tak bardzo, że postanowiłam sprzedać tę willę i przeprowadzić się do śródmieścia...

Rozległo się ciche pukanie do drzwi i na progu stanęła pokojówka.

— Czy przynieść tutaj kawę? — zapytała.

— Tak... — skinęła Rita głową i podniosła się z miejsca.

Ryszard spoglądał na nią zukosa, uśmiechając się do siebie z widocznem zadowoleniem.

Nagle oczy jego zajaśniały dziwnym blaskiem.

(Dalszy ciąg jutro).

„Postna" kradzież

Nieujawniony dotąd przez policję spryciarz dostał sie ubiegłej nocy do zamkniętej komórki Selmy Czarnej, zam. w Wielkich Hajdukach (Leśna 8), skąd wyniósł nadpoczętą beczkę śledzi.

Poszkodowana ocenia wartość śledzi na 75 zł

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Piątek, sobota i niedziela Teatr Polski nieczynny.

Poniedziałek, 25.12 o godz. 20: „Betleem Polskie (premjera).

Wtorek, 26.12 o godz. 12: Koncert Z. Butałówny, o godz. 16: „Betleem Polskie", o godz. 20: „Betleem Polskie.

Środa, 27.12 o godz. 20: Pieniądz to jednak nie wszystko.

Dziś, w piątek, 22 b. m. o godz. 11-ej Teatr Polski odegra w Nowej Wsi świetną komedję „Moja kochana mamusia" jako przedstawienie dla bezrobotnych. Bilety wydaje miejsc. komitet pomocy bezrob.

W sobotę 23 i w niedzielę 24 b. m. z powodu świąt Bożego Narodzenia Teatr Polski będzie nieczynny.

RADJO

KATOWICE, piątek, dnia 22 grudnia. 7,00. „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05. Gimnastyka. 7,20. Muzyka z płyt. 7,52. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11,57, Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05. Muzyka (płyty). 12.35. Wiadomości meteorolog. 12,38. Muzyka (płyty). 15.20. Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze. 15,40. Koncert orkiestry salonowej. 16.40. Przegląd wydawnictw. 16.55. Kwadrans nastrojów zimowych 17,10. Sonety w wykonaniu Lidji Kmitowej (skrzypce) i Jerzego Lefelda (fortepian). 17,50. Z życia Związku Młodzieży Polskiej. 17.55. Kronika harcerska. 18,00 Odczyt p. t. „Legenda o białym domu w Zakopanem". 18.20. „Dźwiękowiec i groteska w muzyce jazzowej". 19.05. Rozmaitości. 19,10. „Łowczówek" (w 19-tą rocznicę boju Legjonów). 19.25. Odczyt z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.45. Komunikat śniegowy. 20:00. Pogadanka muzyczna 20.15. Wielki koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 21.00. Feljeton literacki p. t. „Bóg się rodzi, moc truchleje". 21.15. D. c. koncertu symfonicznego. 22,40. Muzyka cygańska.

„Zielonki" w melinie przemytniczej

Obfity łup w mieszkaniu Langerowej

Otrzymawszy informacje, że w mieszkaniu Emy Langerowej zam. w Brzezinach śląskich (Polna 3), znajduje się większy zapas towaru pochodzącego z przemytu udali się wywiadowcy Straży Granicznej celem przeprowadzenia rewizji.

Rewizja ta dała nieoczekiwany wynik; mianowicie ujawniła zasobny skład towarów przemyconych z Niemiec a następnie zakupionych przez Langerową, która trudniła się odsprzedażą tych artykułów.

Melinę przemytniczą zlikwidowano konfiskując kilkanaście litrów Maggi w płynie, kilka kilo Maggi w kostkach, większą ilość drożdży, płatków kokosowych, orzechów kokosowych, rodzynków, fig kosmetyków, obrusów gumowych a nawet 2 kilo jelit do kiełbas.

Pod koniec rewizji przybyli do mieszkania widocznie niczego złego nie przeczuwając, mąż właścicielki meliny oraz jego wspólnik, znany przemytnik Ryszard Piętka z Brzozowic.

Przyniesione przez nich bakalje uległy konfiskacie.

Okazało się, że właśnie powrócili oni z Niemiec przekradając się przez zieloną granicę biegnącą opodal domu Langerów przy ul. Polnej.

Jak to było z napadem na brata?

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o niezwykłym napadzie rabunkowym jaki miał miejsce na jednej z ulic Wielkich Piekar.

Obecnie, prowadząca dochodzenie policja doszła do wniosku, że między napadniętym Edwardem Złotorzem buchalterem hurtowni tytoniowej a jego bratem nie było zmowy i napad ten nie był sfingowany dla upozorowania rabunku większej kwoty pieniężnej.

Wprawdzie niektórzy świadkowie początkowo zeznali, jakoby na kilka godzin przed napadem widzieli braci Złotorzów rozmawiających ze sobą w pobliżu domu, gdzie mieści się hurtownia tytoniowa, obecnie jednak cofnęli swoje zeznania.

Złotorz rabuś znajduje się w więzieniu śledczem w Król. Hucie.

Pieniądze leżą na... granicy

Wczoraj późnym wieczorem znalazł patrol straży granicznej na polach kolonji Stare Górecko pod Szarlejem jakieś zawiniątko. Okazało się, że paczka zawiera przemycone z Niemiec drożdże, pomarańcze i rodzynki, które porzucił w czasie ucieczki nieznany jakiś przemytnik.

Paczkę złożyli strażnicy w urzędzie celnym.

Ten sam patrol zatrzymał o g. 2-ej w nocy na odcinku szarlejskim w chwili przekradania się do Polski cztery kobiety.

Ujęte okazały się mieszkankami Szarleja: Olgą Dytkową, Marją Gecor, Elżbietą Lubosz i Katarzyną Nowara.

Przemytniczkom odebrano paczki, zawierające 9 kg. rodzynków, kilkanaście pomarańczy i drobiazgi toaletowe.

Powolni rycerze św. Florjana

Pożar w koszarach policji

Z Radzionkowa donoszą:

W koszarach miejscowego komisarjatu policji powstał onegdajszego popołudnia groźny pożar. Mianowicie w sypialni, zamieszkałej przez posterunkowych-kawalerów, zajęła się sąsiadująca z kuchnią cienka ściana z desek. Na ratunek przybiegła załoga komisarjatu, której dzięki natychmiastowemu wyrąbaniu tlącej się ściany udało się zapobiec dalszemu rozszerzaniu się ognia.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

O niezwykle sprężystej akcji policjantów świadczy fakt, że zawiadomiona o pożarze straż ogniowa przybyła w 20 minut po zlokalizowaniu ognia.

---oo0oo---

Nieudała wyprawa po kiszki

Jednej z ostatnich nocy usiłował włamać się jakiś typek do składu rzeźnickiego Jana Bałachowskiego w Nowym Bytomiu (Niedurnego 6). Rabuś byłby niewątpliwie dostał się do wnętrza gdyby nie czujność psa, który szczekaniem przebudził swego pana a ten spłoszył złodzieja.

W świetle księżyca poznał Bałachowski w złodzieju Ignacego Eberharda, zam. w Rudzie (Wincentego 7). Wybrał się on do Nowego Bytomia aby się zaopatrzyć w świeże wędliny i mięso.

Złodziejaszka zatrzymała policja i po przesłuchaniu zwolniła go z aresztu, ograniczając się do przesłania doniesienia do sądu.

Skoro są przepisy muszą obowiązywać wszystkich

Ubiegłego popołudnia jechałem z Król. Huty do Chorzowa. Do przedziału dla niepalących, gdzie wspól z innymi zajmowałem miejsce, wszedł pewien kolejarz, który zapalił fajkę. Na zwróconą sobie uwagę, zamiast zastosować się do przepisów, na których straży sam stać powinien, kolejarz ten obrzucił mnie i współtowarzyszów nie nadającemi się do powtórzenia w prasie wyzwiskami. Po przybyciu na stację kol. Chorzów, kolejarz ten (najprawdopodobniej kierownik parowozu), korzystając z bierności zawiadowcy stacji, który stanął na stanowisku, iż jest to spraw prywatna, uciekł przez tory.

Jedno więc z dwojga: albo przepisy kolejowe są dla wszystkich i respektować je muszą i pp. Kolejarze albo należy znieść wszelkie tabliczki i nie żądać stosowania się do nich podróżnych.

Może wyjaśni to Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach.

H. R.

(adres znany redakcji).

Życzenia świąteczne noworoczne

Zamiast wysyłania życzeń świątecznych i noworocznych przyjmuje magistrat Katowic datki pieniężne na rzecz Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Datki na ten cel można wpłacić w Głównej Kasie Miejskiej i Kasie Podatkowej (ul. Młyńska 4) oraz w Miejskiej Komunalnej Kasię Oszczędności (Pocztowa 16). Nazwiska ofiarodawców będą ogłaszane.

Makabryczna kradzież

Policję śledczą w Król. Hucie zawiadomiono wczoraj o zuchwałem włamaniu do składu kamieniarskiego Heleny Faberowej w Świętochłowicach (Długa 65), skąd nieznany dotąd osobnik wyniósł marmurowy krzyż i płytę nagrobną oraz betonowe ocembrowanie grobowe. Pozatem łupem złodzieja stały się narzędzia kamieniarskie i przyrzady do ostrzenia tychże.

Poszkodowana oblicza straty na 500 złotych.

Policja wdrożyła dochodzenie; ponieważ jednak kradzież została dokonana w pierwszych dniach listopada, ujęcie sprawcy stoi pod znakiem zapytania.

Młody prowokator

Pod zarzutem prowokacyjnego wygrażania się Polsce i lżenia narodu polskiego wczoraj zatrzymała policja w Szarleju 18-letn. Jana Drożdża zam. w W. Piekarach (Marjacka 169).

Prowokatora przekazano do Świetochłowic, do dyspozycji starostwa.

Nie minie go zasłużona kara.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300 277 Druk „Prasa Polska" S. A.